

KS. DARIUSZ ŚMIERZCHAŁSKI-WACHOCZ

Migracje i początki tworzenia się nowego społeczeństwa na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1950

W latach 1945-1950 obszar Środkowego Nadodrza¹ był widownią masowych migracji ludnościowych. Zapoczątkował je odpływ ludności niemieckiej jeszcze przed nadejściem frontu.² Po jego zaś przejściu na tych ziemiach pozostały oazy polskiej ludności rodzimej (autochtoni),³ różnojęzyczne grupy pracowników przebywających tu na przymusowych

¹ Nazwa geograficzna *Środkowe Nadodrze* używana w literaturze regionu obejmuje obszar województwa zielonogórskiego w granicach z lat 1950-1975, które powstało z połączenia powiatów lubuskich i dolnośląskich. Pokrywa się ona również z granicami administracyjnymi diecezji gorzowskiej. Termin *Ziemia Lubuska* używany jest niekiedy zamiennie z nazwą poprzednią. W szczególności jednak dotyczy tych powiatów późniejszego województwa zielonogórskiego, które od lipca 1945 do czerwca 1950 r. wchodziły w skład województwa poznańskiego. Mówiąc zaś o powiatach dolnośląskich mamy na myśli pięć powiatów południowych Środkowego Nadodrza (głogowski, kożuchowski, szprotawski, żagański i żarski), które do 1950 roku należały do województwa wrocławskiego. Por. K. Bartkiewicz, *Trudny wybór, ale chyba jednak Środkowe Nadodrze*, „Studia Zielonogórskie”, t. 3, red. A. Toczewski, Zielona Góra 1997, s. 10-14.

² Por. B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999, s. 61-63, 69. Autorka podaje, że ucieczka z terenów Wschodniej Brandenburgii (Środkowego Nadodrza) trwała zaledwie 14 dni, gdy z Wschodnich Prus, czy Śląska – 4 miesiące. Jej zdaniem Niemcy zaczęli opuszczać ten obszar dopiero w dniach 16, 17 i 18 stycznia 1945 r. Wyjechało wtedy ok. 100 tys. ludzi. To poczucie bezpieczeństwa wśród mieszkających tu Niemców było konsekwencją goebbelsowskiej propagandy. Dla nich rzeczą nieprawdopodobną było, aby Sowieci mogli dojść aż do Berlina. Gdy w dniach od 28 do 31 stycznia 1945 r. Rosjanie wkroczyli do Wschodniej Brandenburgii, wówczas wybuchła panika. Na drogach powstały ogromne zatory. Mimo jednak tych trudności wyjechało stąd ok. 330 tys. osób, tj. 30-40% ogółu mieszkańców.

³ Jej liczba wynosiła ok. 10348 osób. Największe skupiska ludności rodzimej znajdowały się w powiatach: sulechowskim – ok. 3300, międzyrzeckim – 2100, skwierzyńskim – 700, sulecińskim – 13, powiaty dolnośląskie (Kozuchów, Żagań, Żary) ok. 506 osób. Por. J. Miśtał, *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Zachodnich*, Warszawa 1990, s. 97, 281.

robotach oraz nadal duża liczba Niemców, którzy nie opuścili swoich domostw⁴ Do tej grupy mieszkańców zaczęli stopniowo dołączać nowi osadnicy, których można było podzielić na kilka kategorii ze względu na pochodzenie terytorialne.⁵

Pierwsi przesiedleńcy zjawili się już w drugiej połowie lutego 1945 roku w powiatach dawnego Pogranicza (głównie: Babimostu, Świebodzina, Międzyrzecza, Wschowy i Gorzowa). Byli to mieszkańcy województwa poznańskiego, które miało najdłuższą granicę z terytorium Środkowego Nadodrza.⁶ Niewielka odległość od dotychczasowego miejsca zamieszkania pozwalała im na dobrą penetrację obszaru, a wczesne migracje dały możliwość wyboru najlepszych gospodarstw na wsiach lub mieszkań w miastach. Osadnicy zastawali tu niejednokrotnie wprost idealne warunki osiedleńcze. Na wsiach znajdowano szopy i stodoły wypełnione zbożem, sprzętem i maszynami rolniczymi. Po polach włóczyło się bezpańskie bydło i inny inwentarz, w który można było się zaopatrzyć bez problemu. W miastach zaś osadnicy trafiali na kompletnie

⁴ Ok. 350 tys. na Środkowym Nadodrzu. Pewien procent z tej liczby ludności zginął w pierwszych miesiącach 1945 r. po zajęciu tego terenu. Miały tu miejsce morderstwa, których dopuszczali się przede wszystkim Rosjanie, a także samobójstwa jako wynik propagowania hasła *Freitod* np. w Zielonej Górze w ciągu 14 dni po wkroczeniu Sowietów miało miejsce – prawdopodobnie – 500 samobójstw. Por. B. N i t s c h k e, *Wysiedlenie...*, s. 66-68.

⁵ Wymienia się w literaturze przedmiotu następujące grupy osadników: *przesiedleńcy ze Związku Radzieckiego*, tzw. „zza Buga” (w czasach komunistycznych określano ich *repatriantami*; nazwa ta, choć powszechna, nie jest jednak właściwa, bowiem w rzeczywistości osoby te znalazły się w tzw. „przymusie sytuacyjnym” i chcąc mieszkać w Polsce, musiały decydować się na przesiedlenie. Do podjęcia decyzji ludzi zmuszał terror panujący na terenach zabużańskich); *przesiedleńcy z ziem dawnej Polski* – czyli z województw na zachód od obszarów włączonych po wojnie do ZSRR; *repatrianci* – obywatele polscy powracający do kraju po przymusowym przesiedleniu podczas wojny do innych państw oraz *reemigranci* – osoby, które przebywały poza granicami Polski przed wybuchem wojny lub opuściły kraj podczas jej trwania z przyczyn politycznych, a po zakończeniu wojny powróciły do kraju. Por. H. S z c z e g ó ł a, *Osadnictwo polskie we Wschodniej Brandenburgii w latach 1945-1950*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1998, nr 5, s. 153-154.

⁶ W pierwszej kolejności należy zaliczyć do nich kolejarzy, którzy przybyli na ten teren, aby możliwie szybko uruchomić transport kolejowy. W lutym 1945 roku pierwsza taka grupa z Leszna w liczbie 60 osób dotarła do Zbąszynka i Czerwieńska. Por. T. D z w o n k o w s k i, M. K a m i n s k i, *PKP Zakład Taboru w Czerwieńsku. Dzieje węzła kolejowego, parowozowni, lokomotywowni i Zakładu Taboru PKP w Czerwieńsku*, Zielona Góra 1998, s. 23-24.

urządzone mieszkania, warsztaty i zakłady wyposażone w sprzęt i urządzenia, czy też sklepy z zaopatrzeniem (warunki takie znajdowano jeszcze w czerwcu i lipcu 1945 r.). Takich miejscowości na terenie późniejszego województwa zielonogórskiego było jednak mało, toteż większość osadników borykać się musiała z mniejszymi lub większymi trudnościami.⁷ Akcja zasiedlania tego obszaru przebiegała w tym okresie, podobnie jak w innych częściach Ziemi Zachodnich i Północnych, spontanicznie i żywiołowo.⁸ Nowi mieszkańcy odkładali załatwienie wszelkich formalności dotyczących rejestracji przejmowanego majątku do czasu ustabilizowania się władz administracyjnych. Było to tzw. *dzikie osadnictwo*.⁹

W ramach tego samorządnego i w większości nie kontrolowanego zasiedlania napłynęło na teren Środkowego Nadodrza sporo osób, które nie miały nic wspólnego z osadnictwem, a przybyły tu tylko po to, aby wywieźć stąd, co się da i więcej nie wracać. Obok więc rozwijającego się samorządnie osadnictwa, które przyjęło nazwę *pionierskiego*, kwitło szabrownictwo uprawiane przez różne elementy, traktujące te ziemie jako teren bezpieczny, stwarzający możliwość szybkiego wzbogacenia się. Poza tym również sami osadnicy osiedlający się na tych terenach, nie zastawszy w objętym obiekcie potrzebnego sprzętu i urządzeń, zabierali go z innych, nie zajętych jeszcze domostw.¹⁰ Było i tak, że zdemolowane lub uszkodzone wskutek działań wojennych domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze naprawiano i remontowano „materiałem budowlanym” pochodzącym z rozbiórki innych domów, stojących dotąd bez właściciela. Tymczasowa władza lokalna podejmowała walkę z tym zjawiskiem. Jednak w okresie masowych ruchów migracyjnych i równoczesnego trwania osadnictwa zwalczanie szabrownictwa w tym rejonie szło bardzo opornie i

⁷ Często tym ludziom doskwierał głód. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., Sprawozdanie Sytuacyjne Starostwa Powiatowego w Gubinie. 1946-1950, sygn. 36, k. 27.

⁸ Wywieszenie biało-czerwonej chorągiewki oznaczało, że gospodarstwo jest zajęte. Por. J. B r y g i e r, *Wspomnienia*, Zielona Góra 1964, s. 25.

⁹ Por. H. D o m i n i c z a k, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945-1950*, Zielona Góra 1975, s. 83-85, 130-132.

¹⁰ Urzędy likwidacyjne przeprowadziły od 1946 roku do połowy 1947, tzw. *akcję „K”*, której celem była konfiskata zagrabionego mienia polniemieckiego. APZG, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., Sprawozdanie Sytuacyjne Starostwa Powiatowego Rzepińskiego w Słubicach. 1946-1950, sygn. 42, k. 24.

większe rezultaty przyniosło dopiero po okrzepnięciu struktur władzy i osiedleniu się tutaj większej liczby nowych mieszkańców.¹¹

Dużą przeszkodą dla rozwijającej się akcji osadnictwa, poza zniszczeniami i szabrownictwem, był brak bezpieczeństwa i stabilizacji.¹² W pierwszych miesiącach 1945 roku przebywało na tym obszarze, obok Rosjan, jeszcze sporo żołnierzy niemieckich z rozbitych jednostek, którzy stanowili zagrożenie dla ludności cywilnej. Czas sprzyjał przestępcom, którzy czuli się bezkarni na dopiero zasiedlanych ziemiach.¹³ Kradzieże, gwałty, rozboje i napady były codziennością. Wielu osadników przed wyjazdem w nieznane zaopatrywało się w broń, której nie wahali się później używać w nie zawsze uzasadnionych okolicznościach.

Również liczne miny, niewypały i porzucona amunicja stanowiły poważne zagrożenie. W niektórych miejscowościach niebezpieczeństwo wybuchu min i niewypałów groziło niemal na każdym kroku. Najwięcej obszarów zaminowanych było w powiecie głogowskim oraz w pasie nad Odrą i Nysą Łużycką. Dodatkową trudność sprawiały problemy aprowizacyjne i zaopatrzeniowe. Powyższe przeszkody nie powstrzymały jednak procesu zasiedlania tych ziem, a jedynie go nieco opóźniły.¹⁴

Od połowy kwietnia 1945 roku zza Odry zaczęła powracać do swych miejscowości ludność polska wywieziona w głąb Niemiec na przymusowe

¹¹ Por. D. R y m a r, Powstanie, organizacja i działalność organów bezpieczeństwa i służb porządkowych na terenie miasta i powiatu Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1950, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1997, nr 4, s. 136-144.

¹² Dotyczyło to szczególnie: Rzepina, Zbąszyńska, Gorzowa, Szprotawy, Żagania, Gubina i Sulęcina. Przykładem mogą być tragedie, jakie miały miejsce w Babimoście, m.in. przypadek rodziny rzeźnika Ledera z ul. Kościelnej, gdzie po kolejnym zbiorowym gwałcie żony, córki, kilkunastoletni syn zaczął krzyknąć: *Ojciec, ja już dłużej na to nie mogę patrzeć – zabij nas wszystkich!* Wówczas zrozpaczony ojciec wziął aparat do zabijania bydła i zastrzelił po kolei: syna, córkę, żonę, a następnie siebie. Przedtem ułożył zwłoki rodziny na słomie i podpalił. Por. H. Szczegół, *Dramat mieszkańców Babimostu w 1945 r.*, „Gazeta Nowa” nr 128, 19-21.06.1992 r.

¹³ Wraz z osadnikami na poniemieckie ziemie przybywali również tacy ludzie, którzy chcieli w nowym miejscu ukryć swoją tożsamość. Byli wśród nich żołnierze zbrojnego podziemia ścigani przez wojsko i urzędy bezpieczeństwa, a także pospolicie przestępcy. B. B i e g a l s k i, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956*, Warszawa 1999, s. 23.

¹⁴ Por. H. D o m i n i c z a k, *Wróciliśmy na Ziemię Lubuska. Udział Wojska Polskiego w zasiedlaniu i zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej 1945-1948*, Warszawa 1974, s. 146-159.

roboty. Część jej osiedliła się samorzutnie na Środkowym Nadodrzu. Część została zatrzymana przez wojskowe władze sowieckie oraz polską administrację do wykonywania najpilniejszych robót wiosennych w polu. Powracali także Niemcy, którzy mieszkali na tych terenach, a jedynie uciekli przed zbliżającym się frontem.¹⁵

W maju 1945 r. na te ziemie zaczęli przybywać osadnicy również z innych województw dawnej Polski (m.in.: rzeszowskiego, lubelskiego, warszawskiego, łódzkiego, krakowskiego i kieleckiego), którzy z czasem stanowili podstawową masę przybyszów na tym obszarze. Wśród nich dominowali małorolni chłopcy oraz ci, którzy wskutek wojny utracili całe swoje mienie i możliwość zarobkowania. Nie brakowało i młodzieży. Z dalszych miejscowości ludność ta przybywała specjalnymi pociągami wahałowymi, natomiast z miejscowości położonych bliżej – samochodami ciężarowymi, pojazdami konnymi, a nawet pieszo.¹⁶

W tym miesiącu na obszar Środkowego Nadodrza dotarły także pierwsze transporty z przesiedleńcami zza Bugu. Największa ich liczba osiedliła się na wsiach i obejmowała gospodarstwa rolne. Opuszczając teren ZSRR mieli oni prawo zabrać ze sobą: inwentarz, narzędzia i dwie tony bagażu na rodzinę, a ponadto w myśl zawartych umów przysługiwały im pewne ulgi i uprawnienia, które jednak rzadko były realizowane po przybyciu na miejsce osiedlenia.¹⁷ Przesiedleńców ze ZSRR przewożono

¹⁵ Trudno byłoby dzisiaj podać ich dokładną liczbę. Powodem zaś tych powrotów był przede wszystkim głód, jaki panował za Odrą i Nysą Łużycką. Wielu powracających zostało w krótkim czasie deportowanych do ZSRR. Powodem tej operacji było zapotrzebowanie w Związku Radzieckim na niewolniczą siłę roboczą do przemysłu wydobywczego. Stamtąd już niewielu powróciło do Ojczyzny. Osoby przeznaczone do deportacji lokowano w obozach zbiorczych. Takie obozy na terenie Środkowego Nadodrza zorganizowano w Świebodzinie i Bytomiu Odrzańskim. Por. B. N i t s c h k e, *Wysiedlenie...*, s. 71-72.

¹⁶ Por. H. S z c z e g ó l a, *Osadnictwo polskie we Wschodniej Brandenburgii w latach 1945-1950*, s. 154-155.

¹⁷ W myśl umowy z rządem ZSRR z lipca 1945 roku przesiedleńcom przysługiwało: 1) anulowanie wszelkich zaległości dotyczących dostaw w naturze, podatków i opłat ubezpieczeniowych, 2) w przypadku, gdy przesiedleńca przekazał swe plony państwu w miejscu, z którego wyjechał, mógł się starać o zwrot plonów w tej samej ilości w miejscu nowego osiedlenia, 3) zwolnienie od wszystkich podatków państwowych i ubezpieczeniowych, 4) przesiedleńcowi na nowym miejscu zamieszkania przysługiwała pożyczka pieniężna na zagospodarowanie w wysokości 5 tys. zł, przy czym spłacona miała być w ciągu 5 lat, 5) osoby, mające zamiar przesiedlać się, musiały obsiać przedtem użytkowane

koleją, zwartymi grupami lokalnymi. Podobnie też zwarcie i grupowo osiedlano ich na Ziemiach Odzyskanych. Warunki transportu przesiedleńców były bardzo trudne. Niejednokrotnie osadnicy odbywali podróż w zwykłych węglarkach bez dachu nad głową, a czasem transportowano ludzi i zwierzęta w jednym wagonie. Podróż taka trwała od kilku dni nawet do kilku miesięcy.¹⁸ Trudy podróży i niepewna sytuacja na miejscu nie odstraszały ludzi w podejmowaniu tej wyprawy, np. między 25 a 30 maja 1945 roku na teren powiatu gorzowskiego przybyło ponad 3700 osadników. Byli to głównie ludzie pochodzący z województw, które Związek Radziecki zagarnął po wojnie (tj. wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego).¹⁹ W następnych miesiącach osadnictwo nasiliło się jeszcze bardziej.

W czerwcu i lipcu 1945 roku rozpoczął się pierwszy etap przemieszczania za Odrę i Nysę Łużycką ludności niemieckiej z powiatów nadgranicznych, przeznaczonych dla osadnictwa wojskowego.²⁰ Były one przeprowadzane przez wojsko, stąd też ich nazwa *wysiedlenia wojskowe* (przedpoczdamskie) lub *dzikie wysiedlenia*.²¹ Akcja ta rozpoczęła się na obszarze Środkowego Nadodrza od powiatu gubińskiego. Jej początek przypadał na 20 czerwca. Kontynuowano ją zaś w zachodniej części tego obszaru w dniach od 22 czerwca do 17 lipca 1945 roku. Przed jej rozpoczęciem sporządzano spisy ludności, a następnie jak najprędzej starano się przemieścić Niemców na zachodni brzeg Odry i Nysy

grunty ozimina. Por. H. D o m i n i c z a k , *Proces zasiedlania...*, s. 87. Obietnice te pozostawały tylko „na papierze” Ludzie zaś przyjeżdżali często z przysłowiową „walizką” Trudno się zatem dziwić temu, że wiele osób próbowało wracać w swoje strony, gdy zapewnienia władz nie zostały zrealizowane. *Wywiad nr 18 (14 kwietnia 1998 r. w Przemkowie)*.

¹⁸ Wywiad nr 15 (11 kwietnia 1998 r. w Przemkowie).

¹⁹ Por. W. S a d o w s k i , *Przesiedleńcy z Białorusi w procesie migracji i osadnictwa*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1996, nr 3, s. 104-121.

²⁰ Por. Z. Z i e l i Ń s k i , *Przemieszczenia ludnościowe w Europie Środkowowschodniej po II wojnie światowej. Próba bilansu historiograficznego*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 4, s. 94. Autor proponuje przyjąć taką właśnie nazwę dla wszystkich przesunięć ludnościowych po II wojnie światowej jako najbardziej obiektywna.

²¹ Decyzje polityczne odnoszące się do akcji „wypędzenia”, zapadły na plenum Komitetu Centralnego PPR 25/26 maja 1945 roku. Celem tych działań miało być uzyskanie miejsca dla osiedlającej się na ziemiach ponemieckich ludności polskiej. Por. H. S z c z e g ó ł a , *Dzikie wysiedlenie Niemców. Przedpoczdamskie wysiedlenie Niemców (czerwiec-lipiec 1945)*, „Transodra” 1995, z. 10/11, s. 51 nn.

Łużyckiej, pozostawiając ich tam własnemu losowi. Odbływały się one w sposób chaotyczny i pośpieszny, często z użyciem przemocy. Bywały wypadki, że nie pozwalano Niemcom zabrać dobytku czy też większych bagaży podręcznych,²² po drodze zaś kilkakrotnie obrabowano ich z najdrobniejszych nawet przedmiotów.²³ W miejscu zamieszkania pozostawiono część ludności wykorzystywanej do prac w rolnictwie i przemyśle oraz pewną liczbę rzemieślników i urzędników państwowych.²⁴ Pewien procent przegnannej ludności powrócił niebawem do swoich domostw. Stąd też dokładne ustalenie liczby Niemców wysiedlonych w tym okresie jest rzeczą bardzo trudną.²⁵

Z początkiem lipca 1945 roku – w trakcie prowadzenia przesiedleń niemieckich – rozpoczęto równoczesne zasiedlanie osadnikami wojskowymi sześciu przygranicznych powiatów Środkowego Nadodrze (tj. sulęcińskiego, rzepińskiego, krośnieńskiego, żarskiego, żagańskiego i gubińskiego). W ocenie władz mieli oni tworzyć zbiorowość gotową do pierwszego przeciwstawienia się ewentualnemu ponownemu zagrożeniu ze strony Niemiec. Osadnictwo wojskowe miało także korzystnie wpłynąć na osiedlanie się innych Polaków na ziemiach ponemieckich. Celem tego przedsięwzięcia było rozwianie obaw wśród tych, którzy lękali się wyjazdu w nieznaną sobie tereny oraz zapewnienie im bezpieczeństwa. Napływ osadników wojskowych do poszczególnych powiatów poprzedzano wysłaniem na miejsce wojskowych grup operacyjnych. Do ich zadań należało wytypowanie, zabezpieczenie i przygotowanie obiektów gospodarczych dla osadników. Do końca lipca przybyło na teren przewidziany pod to osadnictwo 17 grup operacyjnych. Liczba ta stale rosła. Akcja zasiedlania przebiegała początkowo bardzo wolno. Powodem tego był m.in. opieszale przebieg demobilizacji żołnierzy, a także powolne tempo napływu do miejsc docelowych transportów ze ZSRR z rodzinami osadników wojskowych.²⁶

²² Każdy Niemiec miał prawo zabrać do 20 kg bagażu, na który mogła się składać jedynie niezbędna odzież i żywność na drogę. Por. B. Nitschke, *Wysiedlenie...*, s. 138.

²³ Tamże, s. 139.

²⁴ Por. Z. Czarnuch, *Niemcy w Gorzowie Wlkp. 1945-1950. Cz. 2: sierpień 1945-grudnia 1950. Wysiedlenia popoczdamskie*, „Nadodrzański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1997, nr 4, s. 89-91.

²⁵ Szacuje się, że łącznie w czerwcu i lipcu 1945 roku z powiatów przygranicznych, przeznaczonych pod osadnictwo wojskowe, wysiedlonych zostało ok. 230-250 tys. Niemców. Por. Cz. Osękowski, *Spółeczeństwo...*, s. 104.

²⁶ Tamże, *Pionierzy w mundurach na Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1985, s. 34.

Od sierpnia do końca grudnia 1945 roku, czyli już po konferencji poczdamskiej, kontynuowano wysiedlenia. Objęto nimi ok. 40 tys. Niemców z terenów Środkowego Nadodrza.²⁷ Wynikało to z zapotrzebowania na ciągle nowe miejsca pod zasiedlenie stale napływających osadników. Akcja ta była realizowana w formie transportów zorganizowanych oraz na podstawie indywidualnych przepustek dla tych, którzy chcieli opuścić teren Polski.²⁸ Została ona wstrzymana na okres zimy.

W trakcie *dzikich wysiedleń* oraz tych do grudnia 1945 roku pojawiały się przypadki usuwania Niemców łącznie z polską ludnością autochtoniczną. Przyczyn tych pomyłek było kilka, m.in. chaos wywołany późnym podjęciem spraw weryfikacji narodowościowej²⁹ oraz donosy nowych osadników na autochtonów do urzędów bezpieczeństwa.³⁰ Ludność rodzima, reagując na tego typu sytuacje, sama zorganizowała (już latem i

²⁷ Por. B. N i t s c h k e, *Wysiedlenie...*, s. 159.

²⁸ W pierwszej kolejności starano się usunąć Niemców, którzy nie byli przydatni w polskiej gospodarce. Dotyczyło to ludzi chorych, starych, dzieci do lat 16, kobiet z dziećmi oraz kobiet w ciąży. *Tamże*, s. 150.

²⁹ O rozpoczęciu właściwej akcji weryfikacyjnej na Środkowym Nadodrzu można mówić dopiero po wydaniu przez ministra Ziem Odzyskanych zarządzenia z dnia 6 kwietnia 1946 r. i ukazaniu się ustawy 28 kwietnia tego roku. Weryfikacji na tym obszarze podlegało łącznie ponad 10 tys. osób. Tempo tej akcji przyspieszała sytuacja materialna ludności rodzimej. Autochtoni, nie posiadający polskiego obywatelstwa, nie mogli wymieniać marek niemieckich na złote polskie, nie otrzymywali kartek żywnościowych, emeryci i inwalidzi wojenni byli pozbawieni rent i zasiłków, które dotychczas otrzymywali z Niemiec. Większość procesów przeprowadzono w roku 1946. Jednak o zakończeniu akcji weryfikacyjnej na całym Środkowym Nadodrzu można mówić dopiero w 1950 roku. Por. J. M i s z t a l, *Weryfikacja narodowościowa...*, s. 98-100; J. B e n y s k i e w i c z, M. K u c, *Dzieje Babimostu*, Babimost 1997, s. 128-129.

³⁰ Prawdziwym powodem tych donosów była najczęściej chęć usunięcia autochtonów z gospodarstw i zagarnięcia ich majątków. Okazją ku temu było pojawienie się w polskim ustawodawstwie ustawy z 6 maja 1945 roku o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Ustawa miała stanowić podstawę prawną dla rozliczenia osób wpisanych na Niemiecką Listę Narodowościową (DVL). Cześć polskiego społeczeństwa była przekonana, że osoba, która znalazła się na DVL, dopuściła się zdrady Narodu Polskiego i tym samym kwalifikuje się do wysiedlenia z Polski na równi z ludnością niemiecką. Sprawa była jednak bardziej złożona, bowiem większość osób, które mieszkały na tych terenach do 1945 roku, znalazło się na takiej liście wbrew własnej woli. Por. M. M u s i e l a k, *Polski Związek Zachodni 1944-1950*, Warszawa 1986, s. 236-237.

jesienią 1945 roku) komisje weryfikacyjne w rejonie babimojskim i międzyrzeckim. Taka komisja powstała m.in. w Nowym Kramsku. Zadaniem ich było, w okresie przed rozpoczęciem państwowej akcji weryfikacyjnej, dokonać oceny co do przynależności narodowościowej tych jednostek spośród polskiej ludności rodzimej, które swoją postawą, w okresie gdy te ziemie znajdowały się pod niemiecką jurysdykcją, udowodniły, że nie czują się związane z narodem polskim. Komisje broniły zaś tych spośród autochtonów, którym groziło nieuzasadnione wysiedlenie.³¹

Na dzień 31 sierpnia 1945 roku liczba ludności polskiej zamieszkałej na obszarze Środkowego Nadodrze wynosiła już ok. 134 tys. osób. Najślabiej w tym czasie zaludniały się jego południowe powiaty: kożuchowski, szprotawski, żarski, żagański, krośnieński i gubiński. Powodem trudności w ich zasiedlaniu były duże zniszczenia oraz stosunkowo późne dotarcia na te tereny transportów kolejowych z osadnikami. Dopiero przejęcie przez władze polskie kolejnictwa z rąk sowieckiej administracji przyspieszyło i usprawniło tę akcję.

Poczynając od jesieni 1945 roku do Środkowego Nadodrze zaczęli przybywać – choć niezbyt jeszcze licznie – reemigranci z krajów zachodnich, głównie z Francji, Belgii i Niemiec. Docierali także repatrianci z krajów południowej Europy, przede wszystkim z Jugosławii i Rumunii.³²

Stan ludności polskiej od sierpnia do końca grudnia 1945 r. powiększył się o ponad 93 tys. osób. W sumie liczba Polaków osiedlonych na wsiach i w miastach późniejszego województwa zielonogórskiego w dniu 31 grudnia 1945 roku wynosiła ok. 227 tys. osób. Najszybciej zaludniły się powiaty: wschowski, sulechowski, strzelecki, skwierzyński, zielonogórski i głogowski. Natomiast nadal słabo przebiegała akcja w powiatach: gubińskim, krośnieńskim, szprotawskim, żagańskim i żarskim. Dodatkowym problemem były trudne warunki życiowe w miejscu docelowym, które skłaniały niektórych osadników, zwłaszcza przesiedleńców z województw dawnej Polski, do powrotu w rodzinne strony. Władze lokalne, aby zahamować proces ucieczki i porzucania gospodarstw, które uprzednio ogałacano z inwentarza, stawiały określone wymagania osobom deklarującym chęć przybycia na ich terytorium. Mianowicie wszyscy przesiedleńcy udający się na Ziemię Odzyskane, mieli przekazywać dotąd użytkowane gospodarstwa na rzecz skarbu państwa.³³

³¹ Por. J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa...*, s. 121-137, 281.

³² Por. R. Wiatrowski, *Dni pierwsze i następne. Wspomnienia pioniera*, „Studia Zielonogórskie”, t. 1, red. A. Toczewski, Zielona Góra 1995, s. 153-161.

³³ Por. H. Dominiczak, *Proces zasiedlania...*, s. 88-90, 132-134.

Nasilenie akcji osadniczej na terenach Środkowego Nadodrza nastąpiło w roku 1946. Było to wynikiem wzmożenia napływu przesiedleńców ze ZSRR oraz wznowienia procesu wysiedlania Niemców. Przemieszczenia ludności niemieckiej w tym okresie można już określić jako „wysiedlenia zorganizowane”, które odbywały się zgodnie z prawem i zachowaniem humanitarnych zasad.³⁴ Dla usprawnienia tej akcji, a jednocześnie dla zachowania ciągłości życia gospodarczego na ziemiach ponemieckich, zastosowano pewne usprawnienia. Otóż dla obywateli niemieckich wprowadzono karty reklamacyjne, które wskazywały na ich kwalifikacje zawodowe.³⁵ Ustalono także punkty zborne dla potrzeb tej operacji. Wznowienie przesiedleń zaplanowano na luty 1946 roku, przy czym na Środkowym Nadodrzu rozpoczęły się znacznie później. Wynikało to z trwającego na tym terenie postępowania rehabilitacyjno-weryfikacyjnego. Pierwsze transporty z ludnością niemiecką wyjechały z powiatów: głogowskiego, kozuchowskiego, szprotawskiego, żagańskiego i żarskiego w czerwcu tego roku. Z pozostałych powiatów wyruszyły one dopiero w listopadzie 1946 r. Najliczniejszą grupę stanowiły tu kobiety z dziećmi oraz starcy. Punkty zdawcze dla tych transportów wyznaczono w Węglińcu i Szczecinie.³⁶

Transporty z przesiedleńcami zza Buga kierowano w tym czasie głównie na słabo dotąd zaludnione tereny przygraniczne. W niektórych powiatach najslabiej zaludnionych liczba osadników w okresie od stycznia do sierpnia 1946 roku zwiększyła się ponad pięciokrotnie (gubiński i krośnieński), w innych trzykrotnie (sulęciński, szprotawski) oraz dwukrotnie (żagański, żarski, świebodziński, słubicki i gorzowski). W roku 1946 najmniej przybyło osadników do powiatu: głogowskiego, zielonogórskiego i strzeleckiego, gdyż one już w grudniu 1945 roku osiągnęły znaczne zaludnienie. Osadnictwo wiejskie w 1946 roku przebiegało jeszcze w dosyć ciężkich warunkach. Częściowo tylko obsiane

³⁴ Bardzo duży nacisk położono na stan sanitarny. Każdy transport musiał być zaopatrzony w dowód sanitarny, bez którego przekazanie go na punkcie zdawczym było niemożliwe. Ponadto Niemcy mogli zabrać ze sobą 500 RM (Reichsmark) oraz bagaż, którego waga nie przekraczała możliwości fizycznych wysiedlanego. Por. B. N i t s c h k e , *Wysiedlenie...*, s. 175.

³⁵ Istniały początkowo trzy kategorie zaświadczeń: *białe* – oznaczano nimi niezbędnych pracowników ze względu na ciągłość produkcji lub sprawne funkcjonowanie instytucji państwowych i samorządowych; *niebieskie* – dla pracowników wykwalifikowanych, których można zastąpić dopiero po skompletowaniu kadr złożonych z Polaków; *czerwone* – wskazywały na wybitnych specjalistów, którzy będą wyłączeni z akcji wysiedlania. *Tamże*, s. 32.

³⁶ Por. H. D o m i n i c z a k , *Proces...*, s. 39.

pola nie mogły zapewnić należytej ilości produktów spożywczych. Na domiar złego rolnictwo w tym roku przeżywało niezwykle kryzys w związku z pojawieniem się plagi myszy, które dokonały olbrzymich spustoszeń w zbiorach. Niektórzy osadnicy, wobec rozmiarów klęski żywiłowej, potęgowanej wieloma innymi trudnościami, opuszczali gospodarstwa położone na terytorium Środkowego Nadodrza, po to, by przenieść się do centralnej Polski lub na inne tereny Ziemi Odzyskanych. Mimo tych problemów, chłonność osadnicza wsi i miast na tym obszarze została wyczerpana już jesienią 1946 roku w ok. 70%. Choć istniały nadal takie powiaty, jak: gubiński, krośnieński, szprotawski, żagański i żarski, gdzie miejsca pod zasiedlenie nie brakowało. Powodem było osłabienie napływu mieszkańców na teren Środkowego Nadodrza. Miało to miejsce jesienią 1946 roku. Łącznie do 31 grudnia 1946 roku na wsiach tego rejonu osiedliło się ok. 270 tys. osób, zaś w miastach ok. 147 tys.³⁷

W roku 1947 napłynęła tu już niewielka liczba osiedleńców. Pierwsza jego połowa to jeszcze okres bardziej intensywnego zaludniania nadodrzańskich miast. Docierali do nich głównie przesiedleńcy z centralnych rejonów kraju oraz nieznaczna liczba reemigrantów z krajów zachodnich. Od kwietnia tego roku wznowiono także przesiedlenia Niemców. Dotyczyły one już tylko małych grup. Ostatnia masowa migracja ludności na te ziemie nastąpił w drugiej połowie 1947 roku. Był to rezultat tzw. *akcji Wisła*. Polegała ona na przesiedleniu na ziemie zachodnie ludności łemkowskiej i ukraińskiej, zamieszkałej głównie w województwach: rzeszowskim, krakowskim i lubelskim.³⁸ Przesiedleńcy przywieźli ze sobą niemal cały swój dobytek z poprzedniego miejsca zamieszkania łącznie z inwentarzem żywym, a także zapasami zbóż. Akcję tę na obszarze Środkowego Nadodrza prowadzono od czerwca do października 1947 roku. Najwięcej przesiedleńców przyjęły wówczas powiaty: głogowski, strzelecki, kożuchowski, szprotawski i międzyszycki.³⁹

³⁷ Tamże, s. 91-93, 135-138.

³⁸ Zostali oni przymusowo przesiedleni z południowo-wschodniej Polski w związku z walkami z ukraińskim podziemiem. Por. A. Szczęśniak, W. Szota, *Działalność organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973, s. 424-460 (warto tu dodać, że książka ta choć została wydana przez państwową oficynę wydawniczą, to jednak szybko znalazła się na indeksie i została wycofana z obiegu).

³⁹ A. Kwilecki podaje, że ludność ukraińska rozmieszczona była w 12 powiatach województwa zielonogórskiego. Istniały również znaczne wahania co do liczby osób tego pochodzenia w poszczególnych powiatach. Kształtowały się ona od ok. 2,2 tys. w pow. szprotawskim, do 200 osób w pow. wschowskim i 140 osób w pow. żagańskim. Ludność łemkowska liczyła na Środkowym Nadodrzu ok.

Przydzielano im jednak często gospodarstwa znacznie zniszczone (30-80%), na których nikt do tej pory nie chciał się osiedlić, sprawiało to, iż ludność często czuła się pokrzywdzona takim obrotem sprawy.⁴⁰

W latach 1948-50 proces zasiedlania powiatów późniejszego województwa zielonogórskiego miał już niewielkie rozmiary. Główną przyczyną tego było wyczerpanie chłonności osadniczej tego terenu w 80%. Pozostały już tylko obiekty, które znajdowały się w stanie daleko posuniętej dewastacji oraz gospodarstwa rolne, które zostały wcześniej porzucone. W miastach osadnictwo było dodatkowo powstrzymywane przez stale nierozwiązany problem braku miejsc pracy. Najwięcej osadników przyjęły w tym okresie powiaty: głogowski, żarski, szprotawski, żagański i gorzowski. W 1948 roku docierali tu przeważnie przesiedleńcy z centralnej Polski. Rok później do mieszkańców Środkowego Nadodrza dołączyła niewielka grupa uchodźców z Grecji.⁴¹ Po roku 1950 istniała dalej możliwość osiedlenia się w takich powiatach, jak: gubiński, słuwicki i żarski. W sumie w latach 1948-50 przyjechało ok. 9 tys. nowych osadników na wsie i ok. 18 tys. do miast tego rejonu. Był to właściwie koniec zorganizowanych migracji na tym terytorium. W następnych latach miały one już formę szczątkową.⁴²

W wyniku akcji osiedleńczej w latach 1945-50 żaden z powiatów Środkowego Nadodrza nie miał ludności jednolitej pod względem etniczno-kulturowym. Główny trzon stanowiła tu oczywiście polska ludność rodzima, która tworzyła najliczniejsze skupiska w powiatach: międzyrzeckim i sulechowskim, z czego najbardziej znane miejscowości

9 tys. osób. W tym: 1050 – Głogów; 440 – Gorzów; 400 – Miedzyrzecz; 600 – Nowa Sól; 750 – Skwierzyna; 1400 – Strzelce Krajeńskie; 250 – Sulęcín; 1200 – Świebodzin; 2200 – Szprotawa; 250 – Wschowa; 620 – Zielona Góra; 150 – Żagań. Wioski, w których są największe skupiska tej ludności to: Wilkowo (pow. Świebodzin); Buczyna (pow. Głogów); Osiecko (pow. Miedzyrzecz); Lipiny, Stany, Radwanice (pow. Nowa Sól); Krepa, Piotrowice, Wilkocin (pow. Szprotawa). Ich osiedla miejskie to: Przemków (pow. Szprotawa); Torzym (pow. Sulęcín). Por. A. Kwilecki, *Liczebność i rozmieszczenie grup mniejszości narodowych na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1964, nr 4, s. 380-382.

⁴⁰ Por. M. Pecuch, *Ukraińcy w Gorzowskim*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1997, nr 4, s. 185-193.

⁴¹ Ludność grecko-macedońską osiedlono głównie w okolicach: Lubska, Nowej Soli, Szprotawy, Żar i Żagania. Byli to uchodźcy polityczni, którzy opuścili Grecję po upadku wojny domowej. Znajdowali oni zajęcie przeważnie w PGR-ach i spółdzielniach rolniczych. Por. M. Wojewicki, *Osadnictwo ludności greckiej na Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Lubuski” 1977, nr 2, s. 21-30.

⁴² Por. H. Dominiczak, *Proces zasiedlania...*, s. 103-107, 139-143.

to: Dąbrówka Wlkp., Stare i Nowe Kramsko, Podmokle Wielkie, Stołuń, Szarcz, Babimost i Pszczew. W pozostałych powiatach autochtoni nie tworzyli skupisk i żyli w rozproszeniu.⁴³ Obok ludności rodzimej, druga w kolejności zasiedlania, była grupa robotników przymusowych, którzy pozostali i osiedlili się na tych terenach po zakończeniu wojny.⁴⁴ Najliczniejsze grono spośród nowych mieszkańców Środkowego Nadodrza stanowili: przesiedleńcy z Poznańskiego; przybysze z tzw. *Centrali*, głównie z przeludnionych i zniszczonych terenów Polski południowej i wschodniej oraz ludność z za Buga, która mimo przygotowanych wcześniej planów regionalnego zasiedlania docierała na te ziemie w sposób spontaniczny. Pochodziła ona niemal ze wszystkich zabużańskich zakątków. Najwięcej przesiedleńców z za Buga osiedliło się w powiecie: gorzowskim, żarskim, kożuchowskim i głogowskim; najmniej natomiast w powiatach: skwierzyńskim, gubińskim i wschowskim. Swoistą mozaiką narodowościową byli reemigranci z Europy zachodniej i południowej. Wśród nich najliczniejszą grupę stanowili przybysze: z Francji, Niemiec, Jugosławii, Rumunii⁴⁵ oraz Grecji. Ludność z Jugosławii i Grecji osiedliła się w południowych powiatach województwa, głównie w żarskim, szprotawskim i żagańskim.⁴⁶ Osadnicy z Rumunii zatrzymali się w rejonie: żarskim, gubińskim, międzyrzeckim, zielonogórskim i świebodzińskim. Duże skupiska reemigrantów pojawiły się w okolicach: Żar, Zielonej Góry, Kożuchowa, Głogowa i Gorzowa. Osiedlali się oni przeważnie w ośrodkach wiejskich. Pozostałe grupy uległy znacznemu rozproszeniu na terenie całego województwa.⁴⁷

⁴³ Por. J. B e n y s k i e w i c z , *Ludność autochtoniczna w procesie integracji*, „Rocznik Lubuski” 1989, t. 15, s. 103-109.

⁴⁴ Por. L. K o s i n s k i , *Pochodzenie terytorialne ludności Ziemi Odzyskanych w 1950 r.*, Warszawa 1960.

⁴⁵ Do reemigrantów z Rumunii zalicza się niekiedy ludność z Bukowiny, która osiedliła się zwłaszcza w pow. zielonogórskim (Nowy Kisielin, Stary Kisielin, Droszków, Przytok, Miłsko i Racula). Por. K. I n c z y k , *Adaptacja osadników z Bukowiny*, „Rocznik Lubuski” 1971, nr 7, s. 116.

⁴⁶ Por. M. W o j e c k i , *Polacy i Grecy. Związki serdeczne*, Wolsztyn 1999, s. 45-70.

⁴⁷ Na podstawie miesięcznych sprawozdań sytuacyjnych Starostw Powiatowych kierowanych do Wydziału Społeczno-Politycznego Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp. ustalono, że na terenie Ziemi Lubuskiej w 1949 roku było: 3500 reemigrantów z Grecji, 2073 z Niemiec, 1144 z Rumunii, 171 z Francji, 79 z terenów Związku Radzieckiego, 23 z Anglii, 12 z Czechosłowacji, 11 z Węgier, 5 z Włoch, 3 z Belgii, 17 ze Szwajcarii, 2 z Bułgarii, 3 z Chile, 35 z USA, 4 z Holandii, 2 z Kanady, 4 z Hiszpanii. Władze starały się

W następstwie ruchów migracyjnych na Środkowym Nadodrzu – podobnie jak na innych obszarach Ziemi Zachodnich – powstało nowe społeczeństwo. Proces integracyjny przebiegał jednak bardzo powoli. Taki stan rzeczy spowodowało kilka przyczyn. Jedną z nich była atmosfera „niepewności jutra”, która panowała na ziemiach ponemieckich.⁴⁸ Sprawiała ona, że ludność tu mieszkająca nie podejmowała w pierwszych latach po wojnie żadnych większych remontów w swoich gospodarstwach. Dotyczyło to szczególnie wsi. Poważnym problemem był również regionalizm. Przesiedleńcy stale odczuwali sentyment do swoich rodzinnych stron i podkreślali to przy każdej okazji. Życie towarzyskie prowadzono jedynie w obrębie własnej grupy, zachowując jednocześnie dystans do osób, które pochodziły z innych stron. Zjawisko izolacjonizmu występowało szczególnie wśród autochtonów tworzących zwarte grupy. Podziały te wychodziły zwłaszcza przy kojarzeniu małżeństw. Dochodziły wtedy do głosu różnorakie antagonizmy, poczynając od kulturowych, a kończąc na „ranach z przeszłości”⁴⁹

Integracja środowiskowa rozpoczynała się najczęściej od wzajemnej obserwacji, wyznawania tej samej religii oraz pomocy między sąsiedzkiej, do której zmuszała trudna sytuacja życiowa na tych ziemiach w pierwszych latach po wojnie. Proces integracyjny przebiegał szybciej w małych

określić – w miarę szybko – statut poszczególnych obcokrajowców przebywających na ich terenie. W przeprowadzeniu tej akcji wykorzystywano UBP. Niektórzy cudzoziemcy składali podania o przyznanie obywatelstwa polskiego w celu pozostania w Polsce na stałe, większość jednak decydowało się na opuszczenie tego kraju. Nierzadko dokonywało się to na drodze przymusu. Por. APZG, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., sygn. 33-55.

⁴⁸ Wspominano, że: „...ludzie siedzieli na walizkach, obawiając się powrotu Niemców i z niepewnością spoglądali na każdy następny dzień” Por. Wywiad nr 2 (14 stycznia 1998 r. w Żaganiu).

⁴⁹ Dotyczyło to relacji między przesiedleńcami ze ZSRR a ludnością ukraińską i łemkowską przesiedloną w ramach *akcji W*. Podobna sytuacja zaistniała między ludnością autochtoniczną a przybyszami zza Bugu. Upłynęło sporo czasu, zanim ludzie przestali oceniać siebie według kryterium pochodzenia. Istniały dwa przeciwstawne stereotypy: *autochtona* i *osadnika*. Wyrazem ich były przezwiska: *Szwaby, Niemcy, Luteraki* na określenie autochtonów; *Bose Antki, Centralaki, Złodzieje* określające osadników z Polski centralnej; *Ruski, Parsiuki, Zabugole* – dotyczące przesiedleńców ze ZSRR; *Ukraińcy, Chachały, Kacapy* – w stosunku do ludności ukraińskiej. Por. A K w i l e c k i, *Proces integracji ludności rodzimej i napływowej w świetle badań socjologicznych*, „Rocznik Lubuski” 1966, nr 4, s. 218-242.

ośrodkach wiejskich, mimo nawet występowania tam dużych różnic regionalnych. Łatwiej inaczej integracja przebiegała tam, gdzie wszyscy mieszkańcy byli osadnikami, trudniej zaś tam, gdzie mieszkała również ludność rodzima. Oczywiście, wpływ poszczególnych warstw na kształtowanie się nowego społeczeństwa w danym środowisku nie był jednakowy. Dominowały grupy o wyższej kulturze.⁵⁰ Dotyczyło to w pierwszym rzędzie przesiedleńców z województw przygranicznych,⁵¹ a w szczególności z poznańskiego. Wnieśli oni do nowego miejsca zamieszkania wiele elementów kulturowych, które zostały zaakceptowane przez inne grupy osadnicze.⁵² Ceniono ich pracowitość, która szła w parze ze stosunkowo wysoką wśród nich kulturą gospodarowania. Odnosiło się to zwłaszcza do sposobu uprawy ziemi, wykorzystania maszyn i narzędzi rolniczych oraz struktury hodowli zwierząt domowych. Dużym zainteresowaniem wśród innych grup cieszyły się poznańskie zwyczaje dnia codziennego. Charakterystyczne dla nich było przywiązywanie dużej wagi do porządków w mieszkaniu, udział mężczyzn w pracach domowych uznawanych tradycyjnie za kobiece, a także ich stosunkowo duża pobożność. W środowiskach, gdzie występowała ta grupa, utarło się powiedzenie, że *...poznaniacy to dobrzy gospodarze, od których można było się wiele nauczyć*.⁵³ Nie wszystkie cechy przesiedleńców z poznańskiego były jednak akceptowane przez pozostałych mieszkańców. Powszechnie posądzano ich: o przesadną oszczędność, skąpstwo i manię wyższości. Krytykowano poznaniaków także za izolowanie się od innych osiedleńców przybyłych na te ziemie.⁵⁴

Drugą z kolei grupą byli przesiedleńcy z Centrali. Przystosowali się oni stosunkowo łatwo i szybko do nowych warunków na ziemiach poniemieckich. Wybrane przez siebie gospodarstwa traktowali jako perspektywę stabilizacji i prawdziwy awans materialny. Była to ludność pochodząca z obszarów przeludnionych i w znacznym stopniu

⁵⁰ Por. W. S a d o w s k i, *Przesłanki dezintegracji i integracji społeczności Bogdańca (zarys retrospektywny)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1997, nr 4, s. 167-183.

⁵¹ tj.: poznańskiego, bydgoskiego, gdańskiego i katowickiego.

⁵² „(...) W naszej miejscowości przeważali ludzie ze wschodu. Z początku nie mogliśmy zrozumieć poznaniaków. Kiedy my jeszcze nie myśleliśmy o pewnych pracach, oni już byli do nich przygotowani. Denerwowało nas, że za dużo pracowali i tylko sprząтали swoje podwórka, a nawet drogę przed domem” Por. Cz. O s ę k o w s k i, *Spoleczeństwo...*, s. 144nn; Wywiad nr 6 (26 stycznia 1998 r. w Żaganiu).

⁵³ Wywiad nr 10 (17 marca 1998 r. w Nowym Kramsku).

⁵⁴ Por. Cz. O s ę k o w s k i, *Spoleczeństwo...*, s. 70-71.

zniszczonych przez wojnę.⁵⁵ Przesiedleńcy ci zachowali w nowym miejscu zamieszkania wiele elementów tradycyjnej kultury ludowej wyniesionej z rodzinnych stron. Charakterystyczne dla nich były stroje używane przez kobiety, tj.: kożuszki, chustki na głowę, duże chusty wełniane, zastępujące starszym kobietom płaszcze, kolorowe wełniaki i ozdobne gorsety. W wystroju mieszkań zachowano tradycyjny sposób ustawiania łóżek wzdłuż ścian, wykorzystywano własnej produkcji chodniki na podłogi oraz kolorowe makatki. W każdym domu obowiązkowo musiał znajdować się jeden lub więcej obrazów świętych. Kultywowano również tradycje związane z obchodami świąt, uroczystościami weselnymi, chrzcinami, a także pogrzebami. Nie brakowało przy tym różnych zabobonów.⁵⁶

Dużą liczbę nowych mieszkańców Środkowego Nadodrza, stanowili przesiedleńcy ze ZSRR. Osiedlali się oni w zwartych skupiskach, zajmując miejscowości, w których warunki życia były podobne do tych, które pozostawili w poprzednim miejscu zamieszkania. Ludność zza Buga odznaczała się wysokim poczuciem patriotyzmu. Warunki społeczne na Kresach Wschodnich, zamieszkiwanie wśród innych narodowości, w sąsiedztwie różnych kultur, wykształciły w tej grupie silne poczucie świadomości narodowej. Poczucie wyższości osobistej było często powodem różnych konfliktów z przedstawicielami innych grup. Stosunkowo niewielkie grono wśród przesiedleńców zza Buga stanowili osadnicy wojskowi. Osiedlali się oni zwartymi skupiskami i tworzyli swoiste enklawy kultury zabużańskiej.⁵⁷ Zabużanie, w zestawieniu z pozostałymi osadnikami, odznaczali się niższym poziomem cywilizacyjnym.⁵⁸ Spotykało się to z krytyką innych mieszkańców i było powodem niechęci do przesiedleńców ze ZSRR. Mieli oni bogatą, tradycyjną kulturę duchową, na którą składała się obrzędowość z okazji

⁵⁵ zwłaszcza: warszawskiego, kieleckiego, łódzkiego, krakowskiego, lubelskiego, rzeszowskiego i białostockiego.

⁵⁶ *Tamże*, s. 72-73.

⁵⁷ Por. K. M a m a k, *Proces adaptacji i integracji osadników wojskowych na Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Lubuski” 1977, nr 3, s. 41-52; Cz. O s ę k o w s k i, *Pionierzy w mundurach na Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1985.

⁵⁸ „(...) Repatrianci przyjeżdżali tu wyniszczeni, ale z jedzeniem, słonina i wódka. Stali z założonymi rękami, niechętni do roboty, najczęściej chcieliby pracowali za nich autochtoni, sami zaś bawili się, pili i hulali z kobietami. U autochtonów po wojnie był głód, więc szli do pracy do repatriantów” Por. Wywiad nr 12 (22 marca 1998 r. w Zbąszynku).

świąt, wesel, narodzin i pogrzebów.⁵⁹ Atrakcyjna była także ich kuchnia, której wiele potraw zadomowiło się w jadłospisie miejscowego społeczeństwa. Tym zaś, co szczególnie raziło ludzi, była skłonność tej grupy do nadużywania alkoholu. Natomiast zaletą zabużan była ich serdeczność i gościnność wobec otoczenia.⁶⁰

Zupełnie odmienną warstwę stanowiła ludność ukraińska, która została tu przymusowo osiedlona w ramach *akcji W*. Stosunek innych osadników do przesiedlonej ludności ukraińskiej był na ogół nieprzychylny. Wynikało to głównie z powszechnej opinii o wrogim stosunku ludności ukraińskiej do Polaków. Atmosfera ta sprawiała, że zamykali się oni w obrębie własnych społeczności.⁶¹ Specyficzne elementy materialnej kultury ukraińskiej to głównie charakterystyczny sposób ubierania się, w którym dominowały: kożuchy, odzienie z samodzielnie wyrabianego płótna lnianego i kolorowe spódnice noszone przez kobiety. W domach używano drewnianych narzędzi oraz naczyń. Nowoczesnych metod uprawy roli nauczyli się dopiero od sąsiadów.⁶²

Decydującą rolę w procesie integracji społecznej odegrała szkoła, związki małżeńskie oraz Kościół.⁶³ Zwłaszcza szkoła wraz z Kościołem stały się miejscem pierwszych wspólnych porozumień, a nawet przedsięwzięć. Społeczne zapotrzebowanie na stworzenie szkoły pojawiało się od pierwszych dni osadnictwa. Jej wpływ eliminował i zacierał u dzieci różnice regionalne, wyrównywał się poziom społeczny, nawiązywała się znajomość koleżeńska i kształtował się poprawny język polski. Rola szkoły nie ograniczała się tylko do uczniów, ale oddziaływała również na starsze

⁵⁹ Por. W. S a d o w s k i, *Obrzędowość doroczna w życiu współczesnym na przykładzie przesiedleńców zza Buga osiadłych w gorzowskim*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1996, nr 3, s. 143-155.

⁶⁰ Tamże, *Przesiedleńcy z Białorusi w procesie migracji i osadnictwa*, s. 113-116.

⁶¹ „(...) Ukraińcy długo trzymali się razem. Nie chodzili na organizowane przez nas zabawy, a swoim dzieciom nie pozwalali bawić się z naszymi dziećmi (...) W domach rozmawiali tylko po ukraińsku, a ściany domów malowali na niebiesko i żółto, zaś w szczycie umieszczali tryzuby...” (tryzub – to herb ukraiński; D. Ś.-W.). Por. Wywiad nr 16 (12 kwietnia 1998 r. w Przemkowie); M. P e c u c h, *Ukraińcy w Gorzowskim*, s. 189.

⁶² „(...) Ukraińcy jednak się uczyli i doganiali pod różnym względem swoich sąsiadów...” Por. Wywiad nr 13 (22 marca 1998 r. w Zbąszynku).

⁶³ Por. Z. D u l c z e w s k i, *Autochtonizacja ludności na Ziemiach Zachodnich*, w: *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich. Szkice i materiały z badań socjologicznych w województwie zielonogórskim*, pod red. Z. Dulczewskiego, Poznań 1961, s. 50-53.

pokolenie⁶⁴ Drugim filarem procesów integracyjnych była religia.⁶⁵ Niejednokrotnie obecność kościoła w danej miejscowości wpływała na tempo jej zasiedlania. Bywało niekiedy i tak, że przesiedleńcy zza Buga przywozili ze sobą oprócz narzędzi codziennego użytku, nawet całe wyposażenie kościoła. Nierzadko przyjeżdżali oni na ziemię ponemieckie razem ze swoimi księżmi.⁶⁶ Taka forma przesiedlenia sprzyjała utrzymaniu starych więzów w nowych warunkach. Sytuacje te doceniały również władze terenowe, sprzyjając w takich okolicznościach przejmowaniu kościoła i plebani przez przybyłego wraz z osadnikami księdza. Osadnictwo księży było jednak nierównomierne. Na terytorium administratury gorzowskiej – w granicach której leżało Środkowe Nadodrze – pracowało najmniej księży, w porównaniu do innych Diecezji.⁶⁷ Księża polscy nierzadko obsługiwali kilka parafii, co utrudniało kontakt z wiernymi. Pracowali tu także księża niemieccy, których było jednak niewielu. Organizowanie struktur Kościoła w oparciu o polskich księży, sprawiło, że był on krzewicielem nie tylko wiary, ale i umacniania polskości na tych ziemiach. Niezmiernie dużą pomoc okazały zakony, m.in. księża misjonarze św. Wincentego á Paulo, którzy podjęli trud prowadzenia Seminarium Duchownego najpierw w Gorzowie, a następnie w Paradyżu.⁶⁸ Księża polscy obejmując placówki duszpasterskie upowszechniali wśród parafian przekonanie o trwałości granic państwa. Ludzie garnęli się do Kościoła, upatrując w nim, oprócz tradycyjnych wartości związanych ze sprawami duchowymi, również wsparcie dla swoich planów życiowych, czemu sprzyjała jego szeroka działalność charytatywna.⁶⁹ Wielu osadników

⁶⁴ Najpierw w ramach akcji repolonizacyjnej były prowadzone kursy języka polskiego dla ludności autochtonicznej, później zaś walcząc z analfabetyzmem proponowano różne formy nauczania dla dorosłych.

⁶⁵ Wspólna płaszczyzna wszystkich grup – z wyjątkiem ludności ukraińskiej, która w 40% była prawosławna, reszta zaś greckokatolicka – było wyznanie rzymskokatolickie.

⁶⁶ Por. N. B u k o w i e c k a – K r u s z o n a, *Rubież*, Gorzów Wlkp. 1998, s. 83.

⁶⁷ Administratura gorzowska – obejmowała 47 powiatów, na terenie których posługę duchową we wrześniu 1945 roku spełniało 18 księży niemieckich i zaledwie kilku polskich. Por. Ks. J. M i c h a l s k i, *Kuria biskupia Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1945-1965*, „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” 1965, nr 3, s. 69.

⁶⁸ „Tygodnik Katolicki” 1946, nr 1.

⁶⁹ „Caritas” na terenie administratury gorzowskiej prowadził w 1946 roku: 142 oddziały parafialne, 39 przedszkoli, 32 kuchnie dla ubogich, 2 sierocińce, 5 świetlic, 14 przychodni lekarskich, 3 szwalnie, 2 przytułki, 1 bursę dla kształcącej

poszukiwało potwierdzenia słuszności decyzji o przesiedleniu się na poniemieckie ziemie. Właściwa organizacja życia w nowym środowisku, z funkcjonującym kościołem i szkołą, przyspieszały adaptację osadników i akceptację nowego miejsca. Nie brakowało jednak problemów, których duszpasterze nie rozumieli. Trudno było rozstrzygać rozbieżności interesów, które pojawiały się podczas akcji osadniczej. Chcąc zachować wiarygodność, swój autorytet i pełnić integracyjną rolę w stosunku do lokalnych społeczności, Kościół nie mógł milczeć w sprawach najtrudniejszych. Duchowni chcieli łagodzić konflikt interesów ludności miejscowej i napływowej. Misja była bardzo trudna, brakowało bowiem płaszczyzn porozumienia pomiędzy tymi grupami społecznymi. W tej sytuacji przez wspólne nabożeństwa, odpusty, pielgrzymki i nauczanie religii, Kościół łączył ludność miejscową i napływową. Zatem trudny los ludzi na Środkowym Nadodrze na trwałe zintegrował nowych mieszkańców z Kościołem katolickim, tworząc z niego siłę duchową i moralną, z którą musiały liczyć się władza komunistyczna.⁷⁰

się młodzieży oraz 1 szpital dla najbiedniejszych. Por. „Tygodnik Katolicki” 1946, nr 24.

⁷⁰ Por. Cz. O s ę k o w s k i , *Spoleczeństwo...*, s. 210-234.